



JADWIGA ĆWIEKIEWICZ

Dnia 22 listopada 1947 r. w Radomiu Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich z siedzibą w Radomiu, w osobie członka Komisji adwokata Zygmunta Glogiera, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Jadwiga Ćwiekiewicz
Wiek	23 lata
Imiona rodziców	Stefan i Maria Korczak
Miejsce zamieszkania	ul. Podjazdowa 3, Radom
Zajęcie	nauczycielka
Karalność	niekarana
Stosunek do stron	obca

Matka moja miała piwiarnię w Radomiu przy ul. Podjazdowej 3. Wobec bliskości gmachu przy ul. Kościuszki, gdzie urzędowało gestapo, wielu gestapowców bywało u nas. Kilku z nich mogłabym poznać, gdyby pokazano mi fotografię bądź też gdyby mnie skonfrontowano [z nimi]. Z tych, co sobie przypominam, bywali u nas Alvin Schwiecker – rodem z Berlina, znający zaledwie kilka słów po polsku. Był średniego wzrostu, ryży, troszkę łysawy, miał jasną twarz, czerwone żyłki na policzkach, dwa czy trzy zęby srebrne po prawej lub lewej stronie, na rękach piegi. Twarz miał zwyczajną, wiek około 30 – 40 lat. Mieszkał, zdaje się, na Piaskach, żona jego prowadziła *Gemüsegeschäft* na ul. Żeromskiego. Poza tym pamiętam nazwiska: Tromptera i Cunerta, który pochodził z Łodzi. To była ta trójka, która najczęściej bywała u nas. Wraz z nimi bywał Franz Hupin, mieszkający na ulicy Bławatnej w Radomiu, pochodził z Opola. Gdy byli mocno pijani, to sprawdzałam czasami sama dokumenty. Tak ustaliłam nazwisko

Alvina Schwieckera. Z mojej rodziny aresztowani zostali brat Janusz Ćwiekiewicz i Tadeusz Bezvetz, który nie wrócił. Ojca mego, którego aresztowano, dzięki łapówkom zwolniono. Co nie przeszkodziło, żeby potem inny z gestapowców mocno go pobił. Ja sama również zostałam zesłana do obozu Ravensbrück, gdzie siedziałam do kwietnia 1945 roku. O ile wiem, to Schwiecker w roku 1943 został z Radomia gdzieś przeniesiony przez Fuchsa z powodu jakoby interwencji jakie podjął za łapówki w sprawach aresztowanych przez gestapo. On był alkoholikiem. Jaką szarżę miał, nie wiem. Jak mi się zdaje, na naramiennikach miał srebrną opaskę i jeden gwóźdź. Schwiecker stale opowiadał, że ma dużo zajęć, gdyż musi stale na obławy chodzić. Był żonaty, miał dwoje dzieci, syna i córkę (w wieku 6 – 8 lat).

Tak zeznałam.

Odczytano.